Nr. 193 We Lwowie, Wtorek dnia 25. Sierpnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 24. SIERPNIA.

Jeden okrzyk oburzenia wywołują w całem społeczeństwie europejskiem rozporządzenia rządu pruskiego, dotyczące wydalania z Prus naszych rodaków. Dosyć powiedzieć, że w kołach tak nam niechętnych, tak nam nienawistnych nawet, jak te, których organem jest wiedeńska *N. fr. Presse*, że tam nawet obudził się głos uczucia i rozsądku na widok tylu egzystencyj zrujnowanych, tylu stosunków porwanych, tylu nieszczęść otwartych. W przedostatnim swym numerze *N. fr. Presse* wystąpiła z artykułem zasadniczym, w którym zbijając podania rosyjskiego korespondenta *Now. Wremienia* p. Mołczanowa (obiegły one całą prasę europejską, a myśmy w swoim czasie podali z tej korespondencji oficjalny wyjątek, jakoby wydalani byli najordynarniejszym „motłochem", nazywa podania te fałszem krzyczącym; przedstawia sama w zimnym wywodzie nieszczęsny los ofiar, fatalne skutki w stosunkach społecznych istnie barbarzyńskiego postępowania, i zapytuje, co warte są podstawy prawne cywilizowanego państwa i wszelkie handlowe traktaty, jeśli niczem nie usprawiedliwione i nie motywowane rozporządzenie policyjne może położyć brutalny koniec pracy i usiłowaniom spokojnych obywateli.

Toż samo uczucie wstydu i przerażenia przejęło i wiele dzienników pruskich, z pomiędzy tych nawet, które przywykły popierać bezwzględnie rozporządzenia rządowe, dotyczące zagranicznych stosunków, a ani jeden nie odważył się wystąpić z apologią tej akcji rządowej — jedynej w swoim rodzaju — zawstydzającej same nawet tradycje rządów pruskich, które zbierały niegdyś obfite pod każdym względem żniwo z „odwołania edyktu nantejskiego" we Francji.

Sympatje, potępienia, oburzenia — w niczem rzeczy nie zmienią. Fakt stoi faktem: ze 20 tysięcy przynajmniej rodaków naszych, formalnie poddanych rosyjskiego państwa, zostanie dotkniętych w Prusach tem odwołaniem edyktu zasadniczych praw ludzkości w państwie prawnem, a obok tego dotkniętemi niem będą także liczni rodacy obywatele państwa austrjackiego, zaprzyjaźnionego z Niemcami. — Nie należymy wcale do tych, którzy się pocieszali w tem nieszczęściu społecznem polskiem, że bezwzględne barbarzyńskie postępowanie pruskie wywoła odwet ze strony rosyjskiej — fakta okazały, że odwet był, ale dotknął Polaków poddanych pruskich i austrjackich; smutkiem nas przejmowało zaślepienie radujących się, że tu i ówdzie zabroniono już Niemcowi, poddanemu pruskiemu, powiększania fabryki jego w Kongresówce, i groźby, głoszone w dziennikach rosyjskich, iż zniszczą przemysł i fabryki niemieckie w pogranicznym kraju. Zwolennikami pustyni ani z uczucia, ani z interesu polskiego nie jesteśmy wcale; ale przyznajemy, że gdy wiele przebaczyć należy dotkniętym wyrokami krzyczącej niesprawiedliwości i dzikości, to niestety dziwićby się nie można, gdyby takie wyroki podniosły w naszem społeczeństwie instynkta dzikości. Od podniety takich instynktów, stanowiących grób moralny polskości, zarówno jak i od nieszczęścia i nędzy na społeczeństwo nasze spadającej, zarówno nam się bronić w tej ciężkiej próbie potrzeba.

Obrona niełatwa, bośmy biedni i bezsilni prawie, a rozporządzenia mają charakter międzynarodowy, który nigdy może w zupełności nie zostanie wyjaśnionym. Pierwszy pan Katkow, zwykle dobrze informowany, na wiadomość o wydalaniach powiedział, że są one skutkiem zawartej w roku zeszłym przez Rosję konwencji — i nigdy tego nie odwołał. Dygnitarz pruski, zastępujący ministra Puttkammera, w rozmowie swojej z pomienionym p. Mołczanowem podał za podstawę aktów, których bliżej objaśniać nie chciał, konwencją z 1872 r., a przyjaciele rosyjscy Mołczanowa w Berlinie, mówiący oczywiście za podszeptem ambasady, wyrazili się o wydalonych z nienawiścią i pogardą, jako o indywiduach, o których wspominać, a o sprawie ich jako o sprawie, której się dodotykać nie należy porządnemu Rosjaninowi. W okresie, którybyśmy nazwali odwetowym, w prasie rosyjskiej zawsze tylko była mowa o zniszczeniu pruskich poddanych w Kongresówce, o zniszczeniu przemysłu niemieckiego na podstawie „przepisów pogranicznych", a więc nigdy na podstawie odwetowej; wydalano zaś austrjackich zarówno jak i pruskich poddanych, gdy miano pretekst w specjalnych przepisach policyjnych i służbowych, a szło o Polaków. W Austrji nareszcie poczyniono lekkie próby wydalania również Polaków, poddanych rosyjskich. Wszystko to razem świadczy, że to co się dzieje, ma cechę międzynarodową, pod tym czy innym pozorem skierowaną przeciw Polakom, a który ks. Bismark wyzyskuje w Prusiech ze znaną bezwzględnością swoją.

Odmienić takie prądy, nie w naszych siłach! Musimy też i rozsądkowi kanclerza niemieckiego pozostawić ocenę, o ile to wyjdzie na korzyść Niemiec, gdy dopomoże do stworzenia pustyni w naszych ziemiach pod panowaniem rosyjskiem, a specjalną nienawiść do siebie i do rządów pruskich obudzi. My tylko możemy rany nam zadane koić pieczołowitością patrjotyczną, a bronić się roztropnie i mężnie, aby się złe nie rozrastało.

Pomoc najtroskliwsza musi być podaną rodakom, którzy tutaj szukać będą schronienia — to stało się obowiązkiem naszym narodowym. Od spełnienia tego obowiązku zależy zdrowie kraju moralne, jego reputacja patrjotyczna, jego polityczna godność — boć my tu jedyni, którzy pomoc tę dać możemy a rodaków, zwichniętych dla tej jedynie winy, że są pochodzenia polskiego, wprowadzić napowrót w normalne, choć biedne tory społeczne.

Na tej pomocy jednak nie koniec wcale naszym obowiązkom. Obrona od tego, aby się złe nie szerzyło, aby Polacy pod jakiemikolwiek pozorami nie byli ścigani jak wyjęte z pod prawa istoty — oto drugi obowiązek do spełnienia. Dziś żadna władza pruska nie śmie przyznać publicznie, że wydalanie jest skutkiem konwencji „o wydawaniu", jak to wypowiedział Katkow; wolą się na inne powoływać konwencje. Tu w Austrji nie przyznano nigdy, aby konwencja prusko-rosyjska, po Skierniewicach zawarta, na Austrję była rozciągnięta; a gdy niedawno przyszła do skutku pomiędzy Rosją a Austrją jakaś konwencja o wydawaniu włóczęgów, na Galicję ograniczona — konwencja, której zdaniem naszem, brak dotąd charakteru prawnego — na alarm, właśnie podniesiony z naszej strony, zaprzeczono urzędownie, aby konwencja ta mogła znaleźć kiedykolwiek szersze jak do notorycznych włóczęgów zastosowanie. Otóż opierać się na tym gruncie prawnym, publicznym i prawno-politycznym, bronić go wszystkiemi środkami, jakie konstytucja złożyła w ręce nasze, wszystkiemi wpływami, jakie są w moc naszych reprezentacyj i reprezentantów oddane, wszelkiemi środkami nie dopuszczać, aby ten grunt prawno-polityczny został ścieśniony umowami dyplomatycznemi — oto drugi obowiązek nasz, ważniejszy jeszcze niemal od pierwszego. Spełnienie zaś jego świadczyć będzie o naszej dojrzałości narodowo-politycznej.

Co do Prus specjalnie, to przyjdzie może do odnowienia traktatów handlowych monarchii austro-węgierskiej z Niemcami: wtedy w tych traktatach powinno się znaleźć za sprawą naszą specjalne zastrzeżenie wolności pobytu i zarobkowania w Niemczech dla nieposzlakowanych obywateli naszego kraju jak i całej monarchii, a nie jeden z synów ziemi polskiej, których serca kupimy sobie braterskiem i męzkiem zachowaniem się w teraźniejszej próbie ciężkiej, będzie mógł korzystać spokojnie z zastrzeżeń, uważanych dotąd za zbyteczne w umowach państw cywilizowanych. I to się stanie nam pierwszem narodowem zadośćuczynieniem.

Obowiązki najbliższe i najwyższe zarazem, jakie nam dyktują postępowanie nasze w tej ciężkiej próbie — na którą świat cały ma zwrócone oczy — zanadto silnie kołacą do bratniej miłości i do obywatelskiego poczucia prawa i praw społecznej swobody, jakiemi Polacy odznaczali się po wszystkie czasy, abyśmy mogli powątpiewać, że kraj nasz spełni je z całem przejęciem się i oddaniem, i że nie opuścimy sposobności pozyskania sobie nowych tytułów do szacunku i uznania tak w tej monarchii, jak wśród cywilizowanych ludów Europy.

Czytamy w *Fremdenblacie*:

„Mamy dziś do zanotowania nader ważny artykuł *Petersb. Wiedom*, odnoszący się do zjazdu w Kromieryżu, a oblewający strumieniem zimnej wody pewne utopie panslawistyczne. Dziennik petersburgski sądzi mianowicie z oświadczeń pragskiej *Politik*, że i ona także uważa za możliwe odezwanie się Rosji na zjeździe kromieryskim za Rusinami galicyjskimi. *Pet. Wied.* zapytują skutkiem tego *Politikę*, czy na serjo wierzy w interwencję Rosji w czysto wewnętrznych sprawach Austro-Węgier. Przy całej sympatji dla Galicjan i przy całem współczuciu dla smutnego, przez Polaków (!) zgotowanego im losu, z trudnością znalazłby się w Rosji mąż stanu, któryby uważał za odpowiednie celowi nieproszone mięszanie się w wewnętrzne sprawy zaprzyjaźnionego państwa."

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 18. lipca.

Mamy więc na razie nową kwestję, którą zajmujemy się z wielką gorączką. Kwestje takie są dla nas niemal koniecznością, potrzebą, przyjmujemy je zawsze z niesłychaną gorączką a gorączki tej przyczyn szukać należy w ograniczonem naszem życiu politycznem, w kagańcach na ustach i myślach, które na chwilę zluzowane w pewnym kierunku, ekscytują naszą gadatliwość i nasze popędy.

Tą kwestją do chwili obecnej jest prospekt nowego dziennika, który, jak to wam już donosiłem, wywołał ogólne oburzenie, wysuwając jako swój program polityczny „zrzeczenie się", a raczej zmoskwicenie słowiańskich ludów. Pisma warszawskie ograniczyły się tylko do suchych wzmianek, gdyż tym, jak naprzykład *Prawdzie*, która chciała swoje zdanie o nowym organie wypowiedzieć, cenzura kreśliła wszystko, co powiedzieć można było. *Gazeta Polska* zastanawiając się nad „szerokością" rozmaitych „horyzontów" p. Przyborowskiego dodała ze swej strony, iż jest to program „szerokiej natury"; to już do żywego dogryzło rządowemu *Dniewn. Warsz.*, który też wystąpił w długim artykule przeciw tym wszystkim, którzy albo milczeniem, albo widoczną niechęcią przyjęli nowe dziennikarskie dziecię. Wróg największy p. Przyborowskiego nie byłby dlań wymyślił więcej szkodliwszego środka, jak to poparcie przez znienawidzony u nas organ. Znaczy to zupełnie toż samo, co raz na zawsze pogrzebać opinię wydawnictwa.

Naturalnie, że to co napisał *Dniewnik*, jak zwykle w formie i tonie denuncjatorskim, powtórzyli specjalni przyjaciele p. Przyborowskiego w *Słowie*, innym zaś podobno wzbroniono przez cenzurę to samo uczynić.

Pan Przyborowski tymrazem znalazł się bardzo przyzwoicie, bo w liście, pisanym do *Dniewnika*, kategorycznie zabronił mu mięszania się w sprawy między niego a rodaków, oświadczywszy, że z dniem 1. września wypuści numer swojego pisma, i w nim z tem wszystkiem, co przeciwko niemu pisano, jak należy się rozprawi. Nie można sobie nic lepszego życzyć, jak tylko tego, aby nowy organ p. Przyborowskiego zbił te wszystkie mniemania i aby te wszystkie pogłoski, które o piśmie polskiem krążyły i krążą, okazały się niemającemi najmniejszej podstawy. Sprawdzenie ich bowiem uważaćby należało za hańbę, polskie dziennikarstwo plamiącą. Bądź cobądź, czybyśmy znali lub nie pobudki, skłaniające pana P. do wystąpienia z takim programem, czy je weźmiemy za rodzaj walenrodyzmu, który dawno już został teorją zwietrzałą, czy za rzeczywisty program, jak się p. Przyborowski wyraża, „rozumu", niczem to nie usprawiedliwi tych dróg, po jakich kroczył do zyskania sobie koncesji na pismo, a w drodze tej niestety marszruta, jaką wam podałem, nie uległa najmniejszej zmianie. Mniemamy jednak, że na powrót do rozumu nigdy nie jest zapóźno, i od początku zaznaczając panu P. tylko brak zdrowej logiki i rozumu dziennikarskiego, winszowalibyśmy mu bardzo gorąco tego powrotu, który, jak dotąd, zabójczym był i jest dla niego samego.

Miarą rosyjskiego rozumu jest niezawodnie ostatnie rozporządzenie, tyczące się u nas przemysłu cukrowego.

Minister finansów w pozycji dochodów swego ministerstwa, przeznaczonej na akcyzę od cukru, w roku ubiegłym otrzymał więcej o trzy miliony rubli, aniżeli się spodziewał. Ponieważ w ostatnich czasach skutkiem szwindlów petersburskiego cukrowego króla, Keniga, ceny cukru spadły u nas olbrzymio, a przemysłowcy tego rodzaju ogromnie tracić zaczęli, przeto p. minister owe 3 miliony zwyżki postanowił ofiarować tym producentom, którzy cukier wywozić będą za granicę, zwracać im należytość akcyzową i prócz tego za każdy wywieziony pud cukru rubla nagrody ofiarować. Dotąd wszystko w porządku, rubel nagrody od puda zachęcić może do eksportu za granicę, a temsamem i wpłynąć na rozwój naszego cukrownictwa. Niestety! W ministerstwie skarbu, jak w ogóle i wszędzie, nie brak mądrych doradców, którzy nawet dobrą myśl skrzywić umieją; jednocześnie więc z tem dobrodziejstwem nagrody, ktoś potrafił wytłumaczyć p. ministrowi, że dla uniknięcia podwyżki cen cukru na miejscu, należy obniżyć cło od cukru wwozowego i skutkiem tego wszystkie komitety giełdowe a między niemi i warszawski, otrzymały w tych dniach zapytanie o swoje opinie w tym względzie. Rzecz prosta, że opinie te wypaść musiały nieprzychylnie dla projektu p. ministra, ostatecznie bowiem cukier nasz nie może rywalizować z zagranicznemi, i tym sposobem dobrodziejstwo to zamieni się na dotkliwą stratę naszego przemysłu.

Z tego rodzaju konsekwentnemi rozporządzeniami spotkać się możecie u nas na każdym kroku, jedno drugiemu przeczy, jedno drugie obala. Ileż to naprzykład do obecnej chwili mieliśmy form pieniędzy papierowych, zmieniają się one tak często, jak n. p. mundury na grzbietach armii, a pomimo tego spekulacja fałszowania ich, jak była dotąd, tak i nadal prawdopodobnie pozostanie jednym z najzyskowniejszych gałęzi przemysłu rosyjskiego. Wkrótce ukazać się mają na jedwabiu nowe okazy tego rodzaju z nowemi wodnemi znakami i z nową formą. Fałszerze artyści doszli do takiej doskonałości w tej sztuce, iż urzędnicy banku państwa między dwoma banknotami o jednym numerze nie mogą rozeznać prawdziwego.

Na zakończenie wypada mi zaznaczyć pewien objaw w prasie rosyjskiej, który daje bardzo wiele do myślenia. Cała falanga dziennikarzy w rodzaju Szczebalskich, Katkowów, Suworinów i t. p. usiłuje dowieść, że my Polacy już dawnośmy upadli, wykreśleni jesteśmy doszczętnie z szeregu ludów żyjących i t. p., a jednocześnie krzyczą na całe gardło więcej, aniżeli w innych czasach: „dusić Polaków, dusić Polaków." Oryginalna to konsekwencja! Jeżeli kto już nie egzystuje, to pocóż go niszczyć? Wniosek ztąd więc prosty, że mimo reakcji dzisiejszej, która tak smutnie się odbija na dwóch zabranych częściach naszej ojczyzny, przedstawiamy jeszcze dosyć groźnej siły, która nie musi być niczem, skoro takie konwulsje wywołuje. Istotnie, dla nas w Kongresówce zamieszkałych jest to najlepszy dowód, że żyjemy i że dzisiejsza reakcja tyle nam szkody uczyni, ile wszystkie jej poprzedniczki. Polakami zostaniemy zawsze, a kilkunastomilionowemu ludowi tyle szkody te wrzaski przyniosą, ile karawanie psy szczekające. Owszem, wszystkie one są dla nas najlepszemi czynnikami agitatorskiemi, i wierzcie mi, że żaden najzdolniejszy nawet emisarjusz, żaden najlepszy mowca, nie zdołałby tak doskonale krzewić patrjotyzmu i polskości, jak artykuły *Moskowskich Wiedomosti*, lub innych tym podobnych dzienników, mówiących jakby na drwiny o teroryzmie polskim i naszych wszelkich innych niegodziwościach.

4

Ostatni Basza budziński.

Powieść

z węgierskiego

M. Jókaia.

(Ciąg dalszy.)

— Już to z pewnością nie doczekasz się, poczciwy imamie, abyś mię do trzech dni widział Budzin opuszczającego. Po pierwsze, jestem kurucem i z wami jakby łańcuchem związany — tu mi zwyciężyć, ztąd ja wszystkiego dobra wyglądam dla mego biednego narodu, — a powtóre, jestem szalenie zakochany.

— Nie odwrócić tego, co w gwiazdach zapisane — odparł Ihanzade pobożnie.

— A daj mi pokój z gwiazdami, imamie. Jam kalwin: w co wierzę, to już twardo wierzę, ale też trudna sprawa, skłonić mię, abym w coś uwierzył. Powiadam ci: auspicja, konstellacje, horoskopy i widzenia, to poprostu sztuczki kuglarskie, któremi chyba pospólstwo i wielkich panów oszukiwać można, ale żaden światły człowiek wiary im nie da. Ja zaś, ażebyś wiedział, chodziłem na akademię w Wittenbergu, i w wasze wróżby tureckie nie wierzę, czyli cię niemi Abadir natchnął, czyliś je w Takimi-Vekai wyczytał, czyliś się wpółnieżywy zakopać a potem odkopać kazał, dla rozmawiania przez ten czas na drugim świecie z Prorokiem. Przyszłości nie przejrzy żadne oko śmiertelne — jest ona sekretem Stwórcy.

Uważnie przysłuchiwał się młodemu kalwinowi Ihanzade i niekiedy głową potakiwał.

— Masz rację, mój synu. Abadir — pióro samopiszące — Takimi-Vekai, to tylko sztuczki kuglarskie; w gwiazdach nie stoi nic zapisano; zakopany derwisz wziął opiat i dlatego wydaje się niby umarłym; jasnowidzenie, to zmowa dwóch ludzi, że jeśli jeden zapytanie swoje tem lub owem słowem zakończy, to drugi tak lub owak odpowie; a jeżeli rozsypany na pargaminie piasek nagle w litery układać się zaczyna, i powoli odpowiedź dla ciekawego stanie, to jest to nic innego, tylko opiłki, które kierowane ukrytym magnesem, woli człowieczej się powodują.

— A więc to tylko igraszka.

— A jednak nie igraszka. Naga postać prawdy jest obrzydłą, i rzuca się na nią błotem; ale w tajemniczą wieszczby osłonę obleczona, znajduje przystęp do pałaców cesarza i padyszacha. Kiedy wszystkich uczciwców i mężów sprawiedliwych z dworu sułtańskiego wydalono, albo na rozkaz rzezańców nocą zamordowano, aby już nikogo nie było, coby potentatom i władcom prawdę powiedział i powstrzymał ramię sułtana, gdy je ku własnych krajów zagubie podnosi: wtedy jeden tylko środek pozostał prawdzie dla docisnięcia się z swoim głosem, a to przyobleczenie się w szatę kłamu. Któż by o wszystkiem, co się w całym kraju dzieje, zdołał był donieść sułtanowi Ibrahimowi, który wewnątrz swego seraju, w pokojach naokół kunami wybitych, wegietował, piany pieśniami tysiąca pięciu set niewolnic, piany od wina i woni ambry, i który jadąc miastem, żadnego człowieka nie widział na ulicy?... Ale Mehlewi rzucił się przed kopyta konia jego, i przemówił do niego, i nic mu się nie stało Mehlewiemu — bo był szalony, obłąkany!

A jeżeli — prawił dalej imam — jedna z siedmiu faworytek sułtanek, taka Sadżabagli, albo jedna z faworytek niewolnic, np. Szekwegara, lub Szekerbuli, nudziły się i dla rozrywki starego derwisza przyzwały, który im z Abadiru tajemnicze proroctwa wykładać umiał: to zazwyczaj przychodził tam i sułtan, i także wróżyć sobie kazał. A co kuglarz wówczas prawił, to nie dla swego profitu, ale dla ratowania lecącej w przepaść ojczyzny. Tym sposobem nie jedną odwrócono nawalnicę od państwa Osmanów, i niejednego lichego człowieka na śmierć oddano. Wróżbici, piszący wiersze błazny niejednego stracili faworyta, którego od całej nienawiści dywanu (Rady sułtańskiej) ani głowa nie zabolała. Były faworyt sułtana, dzisiejszy Szybihier aga, zachciał nareszcie ukrócić ten wpływ tajemniczy, który tylko jemu samemu stać się mógł groźnym: poetów, których uszczypliwe wiersze tak chętnie czytano w seraju, kazał wydalić z Stambułu, wróżbitów wrzucić do więzienia, a znakomitszych udusić, niewolnicom zaś odtąd nie wolno było zajmować się wieszczbami. Sułtanowi powiedziano, że to tylko niegodna jego zabawka, zaledwo dzieciom i nieukom przystojna. Durnie z ślepemi duszami prawią mędrcom o oświeceniu!

— I poszliśmy — kończył imam — dokąd nas wygnano, i już nie słyszą naszych wróżb faworyci. Ale słyszą coś straszniejszego: spełnienie wróżb! Białogród wielki i Ostrzyhoń (Gran) stracone; co myśmy dżirgerdilenem zwali, t. j. co serca chrześcian przewierca, stało się dla Osmanów dżirgerdilenem: wzięto nam Waców, zeszłego roku Budzin oblęgano a basza poległ w boju. To też słyszą o tem w Stambule, a na każdą taką wieść straszną dodają: przepowiadał to Mehemet Ihanzade! — i za każdym razem zlatuje głowa jakiego faworyta. I będzie tak dopóty, dopóki kto między Ihanzadem a sercem padyszacha stoi.

— Z tego wszystkiego — odparł Petnehazy — widać tylko, że wróżbiarstwo jest sobie u was piękną i zbawienną instytucją. Ale czy jest oraz prawą? A już zgoła nie rozumiem, dlaczego mnie w nią wplątałeś, który ani faworytem, ani wielkim wezyrem twego sułtana nie jestem?

Ihanzade nie przerywał gorącemu młodzianowi.

— Mój kochany synu, gdyby człowiek tylko to wiedział, na co własnemi oczyma pogląda, to stał by jeszcze o kilka stopni niżej od psa, bo pies przewiduje trzęsienie ziemi i skomląc umyka. Takiego instynktu człowiek nie posiada, ale za to ma rozum. Jeżeli kto pięćdziesiąt lat przeżył na dworze Wysokiej Porty, przez długie lata był tłumaczem dywanu, i zaznajomił się z najwyższymi dostojnikami i wszystkimi uczonymi Europy, i wie, po co i przeciw komu przymierza zawierane bywają: to u takiego człowieka nie jest to ani kłamem ani cudem, gdy z laty przepowiedzieć umie, jakie zajdą zmiany państwowe na świecie. Nie potrzebuję być jasnowidzącym, aby wiedzieć co się dzieje w Stambule i Adrjanopolu. Ażaliż Abdi, dziejopis sułtana, nie spisywał z każdego dnia wypadków, których nieodmiennem dzieckiem jest przyszłość? Kobiecie brzemiennej możesz wywróżyć, iż powije dziecię; a jeżeli ojciec murzynem, to z góry możesz wywróżyć, że dziecię będzie mulatem. A taką brzemienną matką jest czas, i przyszłość, która się narodzi, ma takiego właśnie czarnego ojca...

Państwo Osmanów — prawił dalej Ihanzade — już oddawna trupieszeje wewnątrz, i wszyscy na świecie chrześcianie zbierają się w jedną wrogą falę przeciw niemu. Od powodzenia, bogactw, zbytku zniewieścieliśmy; muszą nas nawidzić ciężkie losów udary, żelazna pięść nieprzyjaciela musi zakołatać do bram naszych, abyśmy się ocknęli z przeklętego snu, w który nas rozpusta i opilstwo pogrążyło, albowiem dopóki jedna jeszcze willa stoi nad Słodkiemi Wodami, nie masz wyzdrowienia dla Osmanlisów, i dopiero wtedy, gdy padyszach zniewolonym będzie zasiadać na skórze wielbłądziej, na jakiej Omar sypiał na puszczy, dopiero wtedy dla państwa Osmanów nowy dzień zaświta.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów d. 24. sierpnia.

(Prasa rosyjska o „Apologii" grecko-wschodniego konsystorza w Czerniowcach. — *Pokrok* o stosunkach austrjacko-rosyjskich. — Manewra w Połedze. — Termin otwarcia Rady państwa. — Rozmowa korespondenta *Timesa* z jednym przewódców opozycji węgierskiej o unii celnej Austro-Węgier z Niemcami. — Powód dymisji burmistrza belgradzkiego. — Zaprzeczenie Herolda. — Nowe starcie na granicy afgańskiej. — *Popolo Romano* o misji Drummonda Wolffa. Zarządzenie Włoch, odnoszące się do wyprawy afrykańskiej. — Żądania *Dniewnika warszaw.* by poddawać cenzurze prewencyjnej kazania duchownych katolickich).

Nie trudno było przewidzieć, że sławna „Apologia" ks. Mitrofana Andrijewicza zostanie odpowiednio wyzyskaną przez prasę rosyjską. Zwróciliśmy na to odrazu uwagę, nadmieniając, że zgoła nie rozumiemy wystąpienia grecko-wschodniego konsystorza w Czerniowcach, które nie mogło przynieść najmniejszych korzyści ani prawosławiu na Bukowinie, ani narodowości rumuńskiej, o co niewątpliwie szło przedewszystkiem, a tylko na rękę było Rosji.

Kilka pism rosyjskich zabrało już głos w tej sprawie. *Mosk. Wiedom.* przyjmują „Apologię" z zadowoleniem do wiadomości, czyniąc tylko wyrzut metropolicie Andrijewiczowi, że wcześniej nie wystąpił z całą energią przeciwko „polsko-katolickiej propagandzie". *Nowoje Wremia* zaś zwracają się przeciwko rządowi austrjackiemu.

„Nie sądzimy — powiadają — aby usiłowania jezuitów galicyjskich mogły mieć pomyślny skutek bez poparcia z Wiednia."

W tym guście bredzą inne także pisma rosyjskie, które odezwały się już o „Apologii".

O stosunkach rosyjsko-austrjackich pisze staroczeski *Pokrok* z okazji zjazdu w Kromieryżu między innemi tak:

„Związek przyjaźni z Rosją nie był nigdy dla Austrji niewygodny. Był on korzystnym dla niej już w zeszłym wieku za cesarza Józefa, gdy ten zawarł z carycą Katarzyną umowę co do półwyspu Bałkańskiego, dla Austrji korzystną, przyjaźń rosyjska była nieraz pożądaną za Napoleona, i w czasach późniejszych. Na odwrót zaś nigdy nie przyniosła Austrji korzyści polityka nieprzyjazna względem Rosji, jak tego dowodzi wojna krymska. Sprzymierzeniec Austrji, Napoleon III., wystąpił w kilka lat później przeciwko niedawnej swej aliantce, która bez Rosji osamotnioną była zarówno w r. 1859, jak i w r. 1866. Któż zresztą wątpi o tem, że interesa obydwu państw na wschodzie, dałyby się pogodzić, zwłaszcza, gdyby pozwolono rozwijać się swobodnie ludom bałkańskim.

Jakież to smutne, a przykre dla nas zaślepienie.

Budap. Corresp. dowiaduje się, że na manewrach w Połedze, w których weźmie udział także kawalerja honwedzka i jedna dywizja piechoty honwedów, obecni będą ze strony rządu węgierskiego ministrowie: Tisza, Orczy, Fejerwary i Bedekowicz, tudzież ban chorwacki. Po skończeniu manewrów udaje się cesarz dnia 16. września na dwudniowy pobyt do Gödöllö. Dnia 21. albo 22. września udaje się cesarz na manewry do Tuły, a z końcem września do Wiednia na otwarcie Rady państwa, poczem odbędą się według zwyczaju konferencje ministerjalne celem ostatecznego uchwalenia przedłożeń dla delegacji.

Korespondent *Timesu* rozmawiał temi dniami z jednym z przewódców opozycji węgierskiej (zdaje się: umiarkowanej) o unii celnej Austro-Węgier z Niemcami. Poseł węgierski oświadczył, że będzie popierał wnioski Tiszy w sprawach polityki celnej.

„Uczynię to z pewnością, a razem ze mną wszyscy Węgrzy, albowiem związek celny z Niemcami jest kwestją życia dla rolnictwa węgierskiego. Pragnąłbym atoli, aby związek ten objął także Francję i Włochy.

Korespondent zauważał na to, że zapatrywaniu temu będzie przeciwną partja rządowa, wątpi ona bowiem, aby Niemcy chciały naruszyć traktat frankfurcki.

— To jest niemożliwe — odpowiedział poseł. Jakkolwiek Francja upadła nisko, stawi ona przecież opór i rzuci się raczej w objęcia Rosji, albo któregokolwiek mocarstwa, które jej pomoże w walce przeciw Niemcom. Bismark nie popełni błędu z doprowadzeniem Francji do ostateczności.

Na uwagę korespondenta, że związek państw środkowo-europejskich byłby dla handlu angielskiego niekorzystnym, odparł poseł:

— Anglia niewątpliwie ucierpiałaby na tem, ale liga nasza zwracałaby się głównie przeciwko Rosji i Ameryce, a w usiłowaniach tych nie możemy się dać zbić z tropu teorjom angielskim o wolnym handlu. Musimy się liczyć z faktami, a mając faktem, że stan produkcji naszej byłby lepszym, gdybyśmy pod względem ekonomicznym tworzyli z Niemcami jeden kraj.

Burmistrz Belgradu, dr. Władan Djordjewicz, podał się skutkiem zatargu z rządem do dymisji. Konflikt wynikł stąd, że Djordjewicz wzbraniał się przedłożyć prefekturze miejskiej (władza rządowa) projekt organizacji zarządu komunalnego.

Telegram donosi nam już, że *Herold* petersburski, zaprzecza doniesieniom *Timesa* o ciągłej chęci Rosjan wywoływania starć na granicy afgańskiej i oświadcza „na podstawie dobrej informacji", iż Rosja stanowczo porzuciła myśl zajęcia przesmyku zulfikarskiego. *Herold* przeczy również, jakoby Korea przeszła pod zwierzchnictwo Rosji.

Istotnie przyszło do nowego starcia pomiędzy forpocztami rosyjskiemi a afgańskiemi. Według doniesienia *Timesa*, Rosjanie pierwsi zbliżyli się ku pikietom afgańskim, skutkiem czego te cofnęły się za bród. Przypadkowo wystrzelił karabin jednego żołnierza rosyjskiego, a strzał [illegible]. Afganie [illegible] pielęgnowali go z całą troskliwością, za co komendant rosyjski wyraził im pisemnie wdzięczność i oświadczył, że wina nieszczęśliwego zajścia nie leży wcale po ich stronie.

Popolo Romano występuje przeciwko mniemaniu, jakoby prasa włoska usiłowała przedstawić misję Drummonda Wolffa za nieudałą. Nie ma ona w tem najmniejszego interesu. „Jesteśmy [illegible] w Massawie!" — kończy włoski dziennik.

Mówią, że rząd włoski zamianuje niebawem pewnego jenerała głównodowodzącym wojsk w Afryce. Na stanowisko to wybranym być ma jen. Gené. W Neapolu czynią się wielkie przygotowania do wysłania znacznego korpusu do Afryki. Komendant Neapolu, jen. Mezzacapo powołany został do Rzymu.

Wiadomość, że Hiszpania zagroziła Niemcom zerwaniem stosunków dyplomatycznych i handlowych, nie wywołała w Berlinie wielkiego wrażenia. Pewnem jest, że w sprawie wysp Karolińskich odbywa się żywa wymiana depesz pomiędzy Berlinem a Madrytem, ale pewnem i to także, że nota Hiszpanii do mocarstw o ujęcie się za jej prawami nie odniosła skutku. Okazuje się, że żadne z mocarstw nie ma ochoty do mięszania się w zatarg niemiecko-hiszpański, a Anglia oświadczyła się nawet za pretensjami Niemiec. W kombinacji z kwestją Zanzibaru jest to dowód, że Salisburemu udało się przywrócić dobre stosunki z Niemcami.

Warszawskij Dniewnik nową kuje broń, którą niezawodnie posiłkować się będą w napaściach na „intrygę polską" *Mosk. Wiedomosti*, *Nowoje Wremia* „e tutti quanti". Spostrzegł się mianowicie, że księża katoliccy nie przedkładają kazań swoich pod cenzurę prewencyjną. Boli go taka swoboda słowa (?) księży katolickich, a zwłaszcza „polskich" wobec faktu, że swobody tej nie mają duchowni prawosławni. Zapomniał jednak *Dniewnik* o dwu rzeczach: raz, iż mimo iluzorycznej swobody, księża katoliccy w królestwie Polskiem pociągani bywają do surowej odpowiedzialności i kary za najniewinniejsze słowo, które nie podobało się żandarmowi, albo straży ziemskiej; i powtóre, że Piotr I. zaprowadzając cenzurę prewencyjną na kazania prawosławne, uczynił to jedynie z konieczności, aby popi, przeważnie ludzie bez wykształcenia, nie wygłaszali ludowi, zamiast nauki duchownej, bzdurstw niedorzecznych, jakto po dziś dzień praktykuje się, właśnie wskutek nie dość ścisłego przestrzegania tych przepisów cenzuralnych. Nie dziwimy się zresztą temu umyślnemu zapomnieniu ze strony *Dniewnika*; idzie mu bowiem, jak to wyraźnie oświadcza, o zmuszenie kapłanów katolickich, iżby nie stawiali religii rzymsko-katolickiej wyżej po nad inne wyznania, a szczególniej po nad prawosławie, które jest religią panującą, a jakkolwiek *Dniewnik* przekonany jest, że kazań w podobnym duchu nie wygłosiłby żaden duchowny katolicki w państwie Rosyjskiem — domaga się zaprowadzenia cenzury kazań katolickich, dla obrony kościoła prawosławnego!

Biedne bo to prawosławie, samo nie jest w stanie się obronić!! Gdzież tu możebna obrona, kiedy oprócz gromów rzucanych nań z ambon (?) duchowieństwo katolickie rozporządza drugą potężną siłą: s p o w i e d z i ą. Trudno wytrzymać i wytrwać na stanowisku, jeśli duchowni z głębi konfesjonału, w imię Boże, zabraniają katolikowi żenić się z prawosławną, albo katoliczce wyjść za mąż za prawosławnego, przyjmować służbę w domu prawosławnym itp."

Na razie *Dniewnik* nie odszukał jeszcze środka przeciw s p o w i e d z i, w każdym razie nowa ta napaść winnaby otworzyć oczy tym, którzy dali się uwieść niezbyt dawnym zapewnieniom warszawskiego urzędowego organu, iż w traktowaniu „sprawy polskiej" nie g o d z i s i ę mięszać kwestji religijnej z polityczną.

Sprawy autonomiczne.

Korespondent półurzędowy *Czasu* pisze:

Znana, już przed dwoma tygodniami w prasie krajowej omawiana sprawa sporna między Wydziałem krajowym, broniącym kompetencji sejmu do aprobowania planów naukowych dla szkół ludowych, a ministerstwem oświecenia, odmawiającem sejmowi tego prawa, weszła w stadjum wymiany pism procesowych przed trybunałem państwa. Trybunał wręczył skargę Wydziału krajowego ministerstwu oświecenia celem wniesienia obrony, do czego termin upływa już z końcem b. m. Spór tedy rozwija się szybko i jest wszelka podstawa do przypuszczenia, że wyrok wydany zostanie przed zebraniem się sejmu. Tyle dla informacji o stanie sporu. Co do samej sprawy, nie chcę wznawiać dyskusji, ale nie mogę dla dokładnego poinformowania czytelników pominąć jednej okoliczności, która zupełnie pominiętą została w artykułach dotychczas tej sprawie poświęconych, a która pewnie bardzo zajmie prawników, ściśle ze stanowiska jurydycznego rzecz rozpatrujących. Reskrypt ministerjalny, odmawiający sejmowi prawa żądania planów naukowych do zatwierdzenia, z powodu, że regulatyw krajowej Rady szkolnej odnosi to prawo do projektów i systematów naukowych, ale nie do planów naukowych w właściwem tego słowa znaczeniu — nie jest wypływem zapatrywań samego ministra, lecz opiera się na najwyższem postanowieniu, co też w tekście reskryptu wyraźnie zostało podniesione.

Ponieważ regulatyw krajowej Rady szkolnej opiera się nie na ustawie krajowej, lecz tylko na Najwyższem postanowieniu, p r z e t o a u t e n t y c z n a i n t e r p r e t a c j a jego przepisów (w tym wypadku co do projektów i systemów naukowych w odróżnieniu od planów naukowych) z a p a d a ć m o ż e z o m i n i ę c i e m d r o g i u s t a w o d a w c z e j p r z e z N a j w y ż s z e p o s t a n o w i e n i e. Jeżeliby tedy w trybunale państwa utrzymało się zdanie, że akt, przedmiot sporu stanowiący, wiadomy reskrypt ministerjalny, stanowi autentyczną interpretację regulatywu krajowej Rady szkolnej, to rzecz naturalna, że nie byłoby żadnego sporu w ogóle, i trybunał państwa musiałby się nachylić do dalszego traktowania rzeczy. Żaden prawnik nie zarzuci pewnie, że ewentualność taka jest wykluczona. Cóż stanie się w takim razie — *quid juris?* To już inna kwestja, wymagająca ponownego rozpatrzenia sprawy całej ze wszystkiemi szczegółami, a należąca do zastępcy prawnego Wydziału krajowego przed trybunałem państwa (dr. S. Bielińskiego).

Z przykrością prawdziwą podajemy te wywody półurzędowe, będące zbiorem dziwolągów w dziedzinie prawa publicznego, a którym przecież, co jest smutniejszem jeszcze, złośliwości anti-krajowej odmówić niepodobna. — Na tejże samej drodze rozumowania, przypuszczające dwa współczesne źródła prawodawcze i dwa równoległe prawodawstwa państwowe, możnaby dojść do wniosku, że patent konstytucyjny austrjacki, może być w drodze patentowej najwyższego postanowienia wyinterpretowany, iż wcale nie istnieje w swych organicznych postanowieniach, a sama konstytucja nawet zniesioną.

Rozumiemy dobrze, iż oddzielne postanowienia Najwyższego postanowienia mogą być zniesione przez Najwyższe postanowienie, ale to się stać może li pod odpowiedzialnością konstytucyjną wszystkich ministrów, ale nie w drodze interpretacyjnej" wszechpotęgi kancelaryjno-ministerjalnej. Wątpimy, iżby już do tego stopnia zniszczało stanowisko autonomii naszej przy obecnym systemie i w nowej Radzie państwa, aby nie wszyscy, ale którykolwiek minister poważył się samowolnie interpretować Najwyższe postanowienia, które gdy raz zostały akceptowane przez prawa konstytucyjne, mają wartość równą konstytucji i weszły w jej całość. — Tyleż niedorzecznym wobec zasad prawa publicznego, co złośliwym, względem autonomii kraju, jest wywód biurowego korespondenta, a dziwi nas niepomału, że *Czas* takiemu wywodowi udziela miejsca w szpaltach swoich, nie czyniąc nawet zastrzeżenia ze strony redakcji. Przypuszczać nie chcemy, aby to być mogła rozmyślna nieuwaga.

Z Wenecji.

(Młoda improwizatorka. — Cezar Polewka i odkrycie skarbów dla historji polskiej w archiwach weneckich).

Wenecja d. 22. sierpnia.

Onegdaj wieczór znakomita włoska improwizatorka, panna Matylda Caselli, dała w górnej sali nowego wspaniałego gmachu piwiarni Bauera, tak zwaną *accademia d'improvvisazione*, czyli popis improwizacji. Młoda i piękna poetka ze zdumiewającą łatwością, wzniosłością i chwilami z prawdziwem poetycznem natchnieniem, improwizowała na podawane jej przez publiczność temata. Prześlicznemi były jej liryczne poezje *In gondola* i *I destini della pesia*, nader pięknemi improwizacje o Afryce i o pobycie króla Humberta w Neapolu podczas zarazy. Ale doprawdy natchnioną i porywającą się stała w sonecie, której temat został jej podany nie przez Polaka, bynajmniej, ale przez Wenecjanina czystej krwi: „Un saluto dell' Italia libera alla Polonia schiava". Cudna to improwizacja, wygłoszona od razu z nadzwyczajnym zapałem, spotęgowana była urokiem ślicznych czarnych oczu dziewczęcia, dla których porównanie do gwiazd nie było wcale przesadzonem, i które płonąc prawdziwem ogniem natchnieniem, tak rzadko się malującem w źrenicach kobiet, przypominały całkiem oczy niezrównanej sylliki Domenichina, których zapomnieć nie można już nigdy, kiedy się raz w życiu to arcydzieło oglądało.

Improwizacja ślicznej improwizatorki o Polsce wywołała grzmot oklasków, i stała się istną kroplą niebieskiego balsamu dla jej słuchaczów, Polaków, spotykających takie niespodziane całkiem objawy sympatji dla swej ojczyzny w obcym kraju, w chwili kiedy we własnem uczuciu patrjotyzm tak często przygasa i gdzieś głęboko tli tylko pod napiętrzonemi popiołami. Urocza wieszczko Laguny! Kraj w niedoli, tak wzniośle, czule i czarująco przez ciebie pozdrowiony, odczuwa głęboko twą wieszczbę... Improwizacja panny Caselli uwieńczyła te przesłodkie wrażenia, jakie pieśni polskie, grane na placu św. Marka, sprawiły...

Donoszę wam także, iż bawiący tu dłużej rodak nasz, znany w literaturze pod pseudonimem Cezara Polewk, postanowiwszy poznać dokładnie wszystko, co weneckie archiwa mieszczą w sobie odnośnego do Polski, doszedł zaraz po kilku dniach pracy do osobliwych rezultatów. Nowe całkiem urządzenie tych nieocenionych kopalń historycznych przez archiwistę Ciccognę i przez znakomitego uczonego komandora Barozziego, weneckiego szlachcica, tchnącego starodawną dla nas uprzejmością i współczuciem, ułatwiło niezmiernie te poszukiwania.

Rodak nasz trafił na dokumenta, będące prawdziwemi nieznanemi dotąd skarbami, których żadne polskie oko nie widziało, o których żadne polskie ucho nie słyszało. Oprócz znanych już w części badaczom Ciampiemu i Przeździeckiemu sprawozdań ambasadorów weneckich, znajdują się tam tajne depesze tychże ambasadorów, dzień po dniu pisywane do rzeczypospolitej św. Marka w czasie elekcyj i w ciągu innych ważnych wypadków w Polsce. Wiele dokumentów sięga XV. wieku i epoki Jagiellonów. Najobfitsze, najciekawsze odnoszą się do wieku XVI. i XVII., do panowania Zygmunta Augusta, Batorego, Zygmunta III. i Jana Kazimierza.

Ambasadorowie weneccy byli nietylko najznakomitszymi dyplomatami w Europie, ale wielkimi pisarzami, filozofami, znawcami serca ludzkiego. Skreślone przez nich charakterystyki sławnych polskich postaci nie ustępują pod względem artyzmu słynnym wizerunkom mistrzów pędzla, ziomków ich, Tycjana, Giorgiona, Weroneza. Ileż tam nieznanych nam zgoła szczegółów, rysów, wiadomości, tajemnic! Jaka niewyczerpana kopalnia dla historyka i powieściopisarza!

Rodak nasz powynajdywał już nieznane dotąd listy Jana Sobieskiego; korespondencję ambasadora weneckiego Lipomana (oprócz znanej jego relacji) z Batorym, z Marcinem Kromerem, z Stanisławem Hozjuszem; drugą nieznaną relacją Lipomana za jego powrotem z Polski, podaną doży i senatowi w r. 1575; depesze Hieronima Cavazzy, sekretarza, wysłanego do Polski od 1650 do 1651 r.; nadzwyczaj ciekawe sprawozdanie o odsieczy wiedeńskiej; opis pobytu królowej w Wenecji w r. 1442; przybycie i przyjęcie innej królowej polskiej w r. 1556; Polska za czasów cesarza Karola V., arcyciekawy francuzki rękopis; sprawozdania o wizytach, oddanych przez Jana Kazimierza Don Alfonsowi, królowi portugalskiemu, i papieżowi Klemensowi; historję obrazów wielkich mistrzów, zakupionych przez hr. Algarottego dla Augusta II., króla polskiego i t. d. Wiele z tych dokumentów Cezar Polewka własnym kosztem przepisywać kazał.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 24. sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i wietrze przeważnie zachodnim padały w sobotę i niedzielę deszcze chwilowe, opad przez dwie doby od godziny 9. z rana w sobotę wynosił 10,, mm. Średnia temperatura soboty była 15,°₁, niedzieli 13,°, najwyższa wczoraj 20,°₅, najniższa dziś przed wschodem słońca 10,°₄.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 24. sierpnia: Przy wietrze o zmiennym kierunku od SW do NW i średniej temperaturze dnia około 15° C., stan nieba zmienny, powietrze znacznie wilgotne, deszcz przerwami. Ku końcu tygodnia spodziewać się należy pogody.

* **P. Namiestnik** wyjechał wczoraj do Szczakowy na powitanie cara, mającego przejeżdżać do Kromieryża.

* **Dyrekcja kolei Północnej** wydała surowe polecenie do wszystkich stacyj, przez które car będzie przejeżdżał, by podczas przejazdu dworce kolejowe były zamknięte, zaś naczelnicy stacji wystąpili w mundurach galowych.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Szczutka* skonfiskowany został z nakazu c. k. prokuratorji państwa, za wiersz wstępny p. t. P a x.

* **Komitet** zawiązany w Rzeszowie w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym rodakom wydalonym z Prus, podaje do wiadomości, że wszelką pomoc na wspomożenie nieszczęśliwych przyjmują z wdzięcznością pp. prezes komitetu Edward Jędrzejowicz i wiceprezes Wojciech Kalinowski; niemniej udzielają wszelkiego wyjaśnienia dla P. T. obywateli, chcących dać zajęcie wydalonym, najlepszemi świadectwami i legitymacjami komitetu Poznańskiego zaopatrzonym, jako parobkom, woźnicom, rządcom, rzemieślnikom itd.

* **Z Komitetu opieki.** Były słuchacz szkoły głównej warszawskiej, który takową ze stopniem magistra prawa i administracji ukończył, obecnie wydalony z Prus, poszukuje posady buchhaltera, kasjera, rachmistrza, korespondenta itp. — Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami we Lwowie, uprasza wszelkie instytucje, tudzież zakłady przemysłowe, handlowe itp., w których jedna z wymienionych posad wakuje, aby raczyły niezwłocznie nadesłać o tem wiadomość do Komitetu krakowskiego w Krakowie ul. Gołębia n. 5. *Dąbrowski.*

* **Gmina Święciany** przeniesioną zostaje rozporządzeniem ministerjalnem, od d. 1. października b. r. do okręgu sądu powiatowego jasielskiego, a obwodowego tarnowskiego.

* **Zapisy** uczennic do szkoły 8-mio klasowej żeńskiej pp. Benedyktynek orm. odbędą się dnia 28. 29. i 31. sierpnia b. r.

* **Otwarcie kursu** w ośmio-klasowym zakładzie wychowawczym dawniej p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, obecnie pod kierownictwem panny Kamili Poh, nastąpi dnia 2. września b. r. Wpisy (ulica Trybunalska nr. 6) rozpoczynają się d. 25. sierpnia b. r. codziennie od 11. rano do 4. popołudniu. Warunki przystępne, zapewniona jak najlepsza nauka, oraz znana już tradycja tego zakładu, są najlepszą rękojmią dla rodziców, którym leży na sercu dobre wychowanie córek.

* **Ogłoszenie.** Zapisy uczennic do VIII-klasowej miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, odbędą się w dniach 28., 29. i 31. sierpnia od godziny 8. do 11. rano i od godziny 3. do 5. po południu w ubikacjach tejże szkoły przy ul. Wałowej l. 4, tudzież równocześnie w zabudowaniu ratuszowem na II. piątrze dla czterech niższych klas równorzędnych, umieszczonych tamże.

W ratuszu zapisywać się przeto będą uczennice, które tamże w roku ubiegłym do klas równorzędnych uczęszczały, oraz do klasy I. nowo przybywające, a mianowicie te, które mieszkają po północnej stronie linii pociągniętej przez ul. Kilińskiego, plac kapitulny, południową stronę Rynku i ulicę Ruską: mieszkające zaś po stronie południowej tejże linii, należy zapisywać do klasy I. przy ulicy Wałowej. Z dyrekcji miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, we Lwowie dnia 23. b. m.

* **Żołnierz Napoleoński.** Grzegorz Niedziałkowski, jeden z ostatnich weteranów w i e l k i e j armii, z którą odbył całą kampanię 1812 r. w stopniu podoficera, umarł 12. bm. w powiecie włoszczowskim, w Królestwie polskiem.

* **Zmarli.** We Lwowie, Karol Ringler, kandydat notarjalny, lat 32. (zięć p. Jana Dobrzańskiego). Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek, o godzinie 3. popołudniu, z pałacu Skrzyńskich, przy ulicy Lipowej.

W Kołomyi, Gwalbert Kaczmarowski, starszy komisarz skarbowy.

* **Lornetkę** teatralną, znalezioną na ulicy d. 18. b. m. odebrać można, za udowodnieniem, w składzie nafty Miączyńskiego przy ulicy Kopernika, liczba 12.

* **Magistrat** ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armii austro-węgierskiej, jakoteż przy gal. c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika. Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań powziąć można w biurze IV. depart. magistr.

* **Gość.** Z Nowogródka piszą co następuje: „Od pewnego czasu w powiecie naszym bawi czcigodny profesor lwowskiego uniwersytetu, dr. Benedykt Dybowski. Znakomity zoolog przebywa u brata swojego, Władysława, albo też u p. Nargielewiczowej, siostry swej, w Wojnowie. Uczony i tu jednak nie próżnuje, zwidzając i fotografując wszystkie miejscowości, połączone z pamięcią Adama Mickiewicza. Wszędzie, gdzie tylko wieszcz nasz kiedykolwiek przebywał, choćby chwilowo, podąża Dybowski, ażeby uwiecznić zapomocą fotografii wszystkie te miejsca."

* **Wacław Żygardłowicz**, uczeń moskiewskiej szkoły malarstwa i rzeźby, otrzymał srebrny medal, za udział w pracach komitetu, urządzającego wystawę rzemieślniczą w Moskwie 1885.

* **Nagroda cnoty.** Była ona „piękna jak anioł", liczyła 20 lat i mieszkała na poddaszu w dzielnicy staromiejskiej, wymienimy nawet ulicę: na Wąskim Dunaju. Sierota bez żadnej opieki, ze strasznym wrogiem, cnotą i pięknością, od roku pobytu w Warszawie (przybyła z prowincji), naraż ną była na tysiące pokus w postaci młodych i niemłodych donżuanów, faktorów, wpraszających się „opiekunek" itp. Biedne dziewczę niedość, że musiało staczać nieustanną walkę o chleb powszedni, walczyło jeszcze bardziej z całą falangą kusicieli.

Szczególniej jeden z nich był dla niej najniebezpieczniejszy, chociaż początkowo najmniej natarczywy. Poznała go na spacerze, pewnej czerwcowej niedzieli, w ogrodzie botanicznym. Zaczepiona, według raz na zawsze przyjętego zwyczaju, nic nie odpowiedziała. Odtąd jednak nigdzie nie mogła się ruszyć, aby młody człowiek w ślad za nią nie chodził, jednak, oprócz składania uprzejmego ukłonu, słowa już nie mówił. Tak przeszedł miesiąc i znajomość ich ani na krok się nie posunęła.

Tymczasem przed kilku tygodniami, w ubogiej izdebce szwaczki, zjawia się najniespodziewaniej jakaś wytwornie ubrana dama i mówi bez żadnego wstępu:

— Moje dziecko, jestem matką tego, który cię kocha i znaglona jego prośbami, przychodzę poznać ciebie, w nadziei, że zostaniesz moją synową.

Szwaczka nie chciała wierzyć temu, sądząc, że to jakiś podstęp, bo nieszczęście musi wyradzać niewiarę.

— Pani droga, o niczem nie wiem, to pewno mistyfikacja — odrzekło zmięszane dziewczę.

Wszystko jednak było prawdą. Pani ∴ zabrała natychmiast szwaczkę do siebie i tutaj młody ∴ dopiero bliżej poznał swój ideał. Okazało się, że „pracownica igły" pochodzi z dobrej rodziny i posiada pewne wykształcenie, oraz nader ujmujące obejście się, które najbardziej może piękność jej podnosiło. I cóż tu więcej powiedzieć? Przed dwoma dniami nasza bohaterka została żoną człowieka z pozycją towarzyską, a przedewszystkiem tego, którego prawdziwie ukochała. Związek ten dla eks-szwaczki jest rzeczywiście nagrodą cnoty, a panu ∴ przynosi zaszczyt prawdziwy. (*K. War.*)

* **Strata pamiątek.** W Horodźcu, nad Horyniem, w powiecie łuckim, w tych dniach pożar zniszczył pałac, a z nim kaplicę i bibliotekę.

W bibliotece tej, przed laty, Kraszewski czerpał wiedzę, w tej kaplicy wiązał się węzły małżeńskiemi.

Majętność, niegdyś własność hr. Starzyńskich, od niedawna znajduje się w innych rękach.

* **W Tylży** zawiązało się stowarzyszenie Draugysté Byrates, mające na celu podniesienie litewszczyzny, co ma się osiągnąć przez założenie księgarni, odczyty i zbiory antyków. Oświata ludowa leży także w widokach Towarzystwa. Język na zebraniach, odbywających się co miesiąc, jest wyłącznie litewski.

* **O zjeździe kromieryskim** pisze *Przegląd* tutejszy na czele ostatniego numeru swego tak:

„Jest on wyrazem osobistych uczuć monarchów i bardzo być może, że nie wywołała go żadna potrzeba państwowa. Niemniej jednak ma on i dziejowe znaczenie. Monarchowie, mając od Boga powierzoną pieczę nad swymi ludami, bywają często w tej przykrej sytuacji, że osobiste swe uczucia łamać muszą pod naciskiem potrzeb państwa. Sympatje ich własne ustępować muszą nieraz pierwszeństwa przed dobrem i szczęściem tych milionów, za które oni odpowiadają przed stwórcą.

„W danym razie rzecz się ma inaczej: — ich własne pragnienia i potrzeby ich państw dążą ku jednemu, ku utrzymaniu pokoju. Zjazd kromieryski jest właśnie wyrazem tej dążności, i dla tego to tak przychylnie powitała go opinia publiczna. Bo któż dziś pokoju nie pragnie?

„Pragnie go Europa od Uralu aż po brzegi oceanu Atlantyckiego, aby w pocie czoła i skupieniu ducha odrobić to, co zepsuło panowanie zasad niedoświadczonych zawczasu, a że niezmiernie szkodliwych, na to najlepszym dowodem fakt, iż pod ich opiekuńczemi skrzydłami wygrzały się rozrosły olbrzymio przewrotowe żywioły i wreszcie pokazały ludzkości swą ohydną maskę, które oczy błyszczą nienawiścią i żądzą krwi, śmiech brzmi cynicznem szyderstwem, a usta bluźnią największym świętościom i oddechem swym truje".

Doprawdy, nawet w charakterze pisma brukowego można się było zdobyć na coś dorzeczniejszego chcąc palić kadzidła zjazdowi monarchy naszego z carem rosyjskim i zbytecznem było co najmniej wywoływać wspomnienia świętego przymierza, których się odrzekły przy tej okoliczności specjalnie wszystkie półurzędowe pisma austrjackie, zjazdowi z pewnością przychylne.

* **Jutro** we wtorek d. 25. św. Ludwika; — św. Maksyma, Ypołyt.

* **Wiadomości policyjne** z d. 23. sierpnia b. r.: S k r a d z i o n o: czarną jedwabną małą parasolkę, płaszcz gutaperkowy ciemno-popielaty, pod spodem ciemno-liliowy w kratki wart. 20 zł., oberok granatowy, dziecięcy płaszczyk i dziecięcą bieliznę, spodnie czarne, a drugie jasne w niebieskie paski i chusteczkę znaczoną A. H.

Z g u b i o n o: los finladzki ser. 102153 nr. 8, wart. 20 talarów i zastawniczą kartkę ruskiego banku do l. 49794 na trzy srebr. łyżeczki i srebr. łyżkę, książkę służbową Filipa Mielnika i Doroty Czerneckiej, zarzutkę męską ciemno zielonego koloru, na dworcu kolei Karola Ludwika.

Z n a l e z i o n o 5 kluczyków na żelaznem kółku na ul. Jagiellońskiej, kartkę zastawniczą banku kredytowego z dnia 7. października 1884 l. 17664 na złoty kolczyki za 12 zł. zastawione, parasol szary płócienny w kolorowe kratki i pled szary, w dorożce zapomniany.

— **Zbaraż** d. 17. sierpnia. Ze strony straży ochotniczej ogniowej niniejszem mam zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie Wysokiej szlachcie okolicznej za ofiarowane dary pieniężne i fanty, jakoteż W. paniom i panom, a mianowicie: pp. Sztabowej, Dzierzanowskiej, pp. Sztabie, S. Wilczkowi za łaskawe zajęcie się zbieraniem fantów, paniom Kukawskiej, Sztabowej, Opolskiej, Spolskiej, Petrowej, Michałowskiej i Kierskiej za łaskawe zajęcie się sprzedażą losów. W. p. Opolskiemu jako przewodniczącemu komitetu za łaskawe zajęcie się i trudy w zaproszeniu okolicznej szlachty; W. p. Langowi, jako prezesowi kasyna za odstąpienie sali kasynowej na wieczorek; W. pp. Dzierzanowskiemu i Sochanikowi za łaskawe zajęcie się sprzedażą biletów; W. p. Adamowi Korbeckiemu za łaskawe zajęcie się sporządzeniem ogni sztucznych; Wielebnemu ks. gwardjanowi OO. bernardynów Serafinowi Nowakowi za łaskawą gościnność dla przybyłej tu muzyki jakoteż i dla tarnopolskiej straży ogniowej ochotniczej za zajęcie się zbieraniem pieniędzy w kościele na sprawienie rekwizytów ogniowych; Wieleb. ks. Robertowi Kiebzie za celebrowanie mszy św.; szan. komitetowi za pomienione trudy i życzliwość; WW. pp. dr. Trzcienieckimu i Grzyszkiewiczowi za łaskawe przyczynienie się do udzielenia muzyki tarnopolskiej; tarnopolskiej ochotniczej straży ogniowej, jakoteż szan. publiczności za łaskawe wzięcie udziału w festynie, który odbył się dnia 16. sierpnia 1885, na rzecz tejże straży, — staropolskim Bóg zapłać! *Antoni Ochrymowicz*, naczelnik ochotniczej straży ogniowej.

— **Sądowa Wisznia.** W korespondencji ztąd umieszczonej w *Gazecie Narodowej* z d. 21. b. m. podano mylnie, jakoby jubilat ks. Andrzej Sołtysik otrzymał w upominku relikwiarzyk od Rady miejskiej, relikwiarzyk wspomniany bowiem ofiarowała żona aptekarza, wnuczka siostry rodzonej jubilata i od czasu osierocenia wychowanka tegoż; porządek na procesjach i w kościele dzielnie wobec takiej masy ludności utrzymywała miejscowa ochotnicza straż ogniowa, złożona z 20 ludzi, czem się bardzo przyczyniła do uświetnienia uroczystości. Kaznodzieja zaś, proboszcz z Radenic nazywa się Kurzekwa, a nie Korzestwa.

— **Kołomyja** d. 22. sierpnia. Tak jak w organizmie człowieka obok strony fizycznej i intelektualnej jest jeszcze to, co charakterem nazywamy, a co nie zawsze z inteligencją idzie w parze, taksamo i w organizmie zbiorowej jednostki, którą jest naród, strona moralna niezmiernie ważną odgrywa rolę. A znaczenie jej tem większe, im gorszem jest polityczne położenie narodu, im bardziej byt jego i przyszłość zależy od poświęcenia obywateli, tak, że u narodu niewolnego zaniedbanie tej moralnej strony może do strasznych doprowadzić następstw. Kodeks moralności publicznej musi u nas być stokroć srozszym, niż gdzieindziej, a to co u innych narodów bywa może tylko zaniedbaniem, albo zresztą „małym brudem", u nas staje się zbrodnią. O tej prawdzie zapominamy zazwyczaj, gdy mówimy, iż praca organiczna ma na celu „podniesienie dobrobytu i oświaty", a nie dodajemy zarazem: podniesienie poziomu publicznej moralności.

Ten błąd teoretyczny sprowadził następstwa w praktyce bardzo dla narodu szkodliwe, ale korzystne zarazem dla pewnych jednostek, które bardzo łatwo zawierają kompromisy między swym interesem a sumieniem. Widząc, jak ten i ów krząta się czasami około sprawy publicznej, wybaczaliśmy mu nieraz postępki, które wymierzały policzek publicznej moralności... Oczywiste wyzyskiwanie czy to kraju, czy gminy na rzecz własnej kieszeni, tolerowanem było przez opinię publiczną — dlaczego? bo wychodziło od osobistości, mających wpływy i władzę. I nie dość, że się to wszystko tolerowało, ale w dodatku ci oczywiści przestępcy kodeksu moralności publicznej odbierali i odbierają po dziś dzień dowody zaufania pewnej

zęści opinii i wynosząc bywali na przodujące u nas stanowiska! Tak postępując, zatracamy charakter narodu, a szkody, jakie ztąd ponosimy, wypowiedzieć się nie dadzą. Umieszczenie osobistości, grzeszących przeciw zasadom moralności publiczności na samych wyżynach zaufania ogółu, jest niezbyt objawem demoralizacji krajowej tego ogółu, lecz zarazem dzielnym środkiem do coraz szerszego demoralizowania jego. Korrupcja pójdzie z góry i przesiąknie do samego dna.

U nas w Kolomyi objawiła się już raz przeciwna reakcja przeciw temu zgubnemu kierunkowi, który dominował przez szereg lat wielu w upadłej radzie miejskiej. A reakcję tę zawdzięczamy wpływowi ludzi gorliwych o dobro publiczne, którzy sterowali wyborami do Rady miejskiej. Nie wszystko bowiem, co bezkarnem jest wobec kodeksu karnego, ujdzie potępienia wobec kodeksu publicznej moralności, gdy ten kodeks żyje w sumieniu ogółu. Oby tylko to zbawienne ocknienie się publicznej opinii u nas, nie było chwilowem przebłyskiem oczu człowieka zaspanego, który potem zasypia nanowo! Miejmy wszakże nadzieję, że ci światli i zacni sternicy, co obalili klikę Trachtenbergowską, pójdą dalej w zbawiennej reakcji przeciw dawnemu, arcyzgubnemu kierunkowi.

Otóż, gdy (jak się dowiadujemy) namiestnictwo zaniechało protest względem kliki Trachtenbergowskiej, wniesiony przeciw wyborowi Rady miejskiej, niechajże szlachetni sternicy tych wyborów nie zapominają, że podana im jest sposobność do okazania cnót swych obywatelskich w całym blasku przy wyborze nowego burmistrza. Niech dozwalają wyboru człowieka, którego nie fantazja, nie ambicja, nie interes kieszeni prowadzi na krzesło naczelnika miasta, lecz wypróbowany, nieskazitelny charakter, zdolność, miłość pracy i dobra publicznego. A szanowni rajcy niech tak wybierają, aby w wyborze zwyciężyła moralność publiczna, iżby kiedyś historja przeobrażeń naszej prowincji, szanownej części wielkiego narodu, mogła wskazać z uznaniem i dumą takich burmistrzów miast na kresach Polski.

— **Rosyjski pociąg dworski**, składający się z 26. rosyjskich wagonów, przybędzie do Szczakowy jutro, d. 25. bm. o godz. wpół do dziewiątej rano. Dworzec zostanie jak najsurowiej zamknięty i tylko urzędującym osobistościom będzie wstęp dozwolony. Carowie rosyjscy nie opuszczą salonowego wagonu, lecz przyjmować będą w nim hołdy. Po ośmiominutowym pobycie, w ciągu którego to czasu zmieniona zostanie lokomotywa, pociąg dworski opuści dworzec. Na dwadzieścia minut przed przyjazdem rosyjskiego pociągu dworskiego zostanie separatny pociąg dworski wysłany. Dyrektor policji krakowskiej, Eggerth, który został powołany do Wiednia, odjechał ze stolicy Austrji z szczegółowemi rozkazami, które otrzymał także dyrektor policji lwowskiej. Dworce wszystkich stacyj, przez które przejeżdżać będzie rosyjski pociąg dworski, będą dla publiczności zamknięte. Radca dworu Chaudy przybył d. 23. bm. (wczoraj) do Szczakowy, by wydać osobiście stosowne rozporządzenia.

Z Petersburga donoszą: Rosyjska para carska przybędzie ze swą świtą do Kromieryża we wtorek d. 25. bm. zaraz popołudniu. Odjazd z Kromieryża nastąpi w środę wieczorem.

— **O wypadku cara Aleksandra**, który się wśród carskiej podróży w Finlandji wydarzył, donosi z Helsingforsu *Östra Finland* co następuje: „Podczas gdy carski pociąg, wiozący cara, jego rodzinę i świtę, w drodze do Wilmanstrande przebywał most niedaleko Salaakkalachti, usłyszano nagle straszny huk w pośrodku mostu, przyczem trzeci wagon, w którym świta się znajdowała, znaczne [illegible] wysadzony [illegible]. Na znak alarmujący pociąg stanął. Strażnik stojący na moście odniósł lekkie rany. Na zapytanie cara o powód wypadku, odpowiedziano, że przez nieuwagę drzwi trzeciego wagonu otwarte, zawadziły o barjerę [illegible] kazał jechać dalej. W dalszem następstwie energiczne zarządzono śledztwo w przypuszczeniu, że zamach był wypadku powodem."

— **Wycieczka do Budapesztu.** Dziennik węgierski *Egyetértés* zajmuje się wycieczką galicyjską do Budapesztu na wstępnem miejscu w swym numerze niedzielnym, a to, jak powiada, aby ją polecić uwadze narodu po przyjęciach francuskich. Polacy dobrze nas znają, powiada ten dziennik. Więcej jak półtysiąca lat zostają w stałych z nami stosunkach. My dawaliśmy im, i oni dawali nam dobrych, mądrych i potężnych królów. Wolność i konstytucja ich były tejże natury. Wiernymi byliśmy sprzymierzeńcami w wielkich zwrotach dziejów świata. Przyjaźń nasza nigdy nie była zachwianą, i nigdy na długo. Tylko spory domowe wszczynały się niekiedy między dobremi braćmi po duchu, które nie zachwiały węzłów wzajemnej przyjaźni między obu narodami.

„Z szczerą radością, powiada w końcu niezmiernie sympatycznego wywodu swojego *Egyetértés*, witamy wiadomość o wycieczce, wielkich panów czeskich i czeskich przemysłowców. Z szczególną sympatją widzieliśmy Francuzów i widzieliśmy Serbów. Lecz jeżeli przybędą Polacy, trzeba, aby oni widzieli, że u nas wspomnienia półtysiącaletniej przyjaźni nie zamarły, trzeba, aby widzieli, że w nich pozdrawiamy towarzyszy wspólnego losu i prawdziwych rycerzy wolności.

„Uczt i zabaw było już wiele od czasu wystawy. Przewodni mężowie wystawy i naczelnicy naszej stołecznej jurysdykcji mogli także już się znużyć. Lecz przy przyjęciu polskich naszych gości zapomnieć musimy o trudach wszelkich i jaki pociąg idealny ku nim powstawiły koleje losu w dziedzicznym charakterze naszego narodu, tem bardziej oddać świadectwo.

„Do monarszych przymierzy koniecznem jest uzupełnieniem dziejowem: gorący uścisk ludów, wzniośle miłujących."

— **Stowarzyszenie byłych uczniów** szkoły na Batignolles. Dnia 2. sierpnia r. b., odbyło się w szkole polskiej w Paryżu zebranie ogólne stowarzyszenia byłych uczniów tejże szkoły.

Ze sprawozdania sekretarza, który potwierdził postępy wzrastające Towarzystwa, skarbnik zdał rachunki kasy, której przytaczamy główniejsze cyfry:

1) fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 9.354 fr. 25 centimes. Dochód tegoroczny wynosi 4.911 fr. 7 cen. Wydatki zaś 1.385 fr. 77 cen.

2) Członkowie honorowi, którzy wspomagają byłych uczniów w ich patrjotycznem dziele, wypłacili sumę ogólną 670 fr.

3) fundusz żelazny kasy szkolnej przedstawia 2.105 fr. 61 cen. Ta kasa, którą mamy zaledwie od kilku lat dzięki zapisom dobroczynnym, przeznaczona jest na utrzymanie i wykształcenie synów emigrantów w szkole polskiej.

4) kapitał funduszu pomocy naukowej, którym się zajmuje stowarzyszenie wynosi 24.872 fr. 32 cen. Dochód roczny przedstawia sumę 2.182 fr. 95 cen. wydatki zaś wynoszą 1.380 fr.

Po sprawozdaniu stanu finansowego Towarzystwa, zebranie walne potwierdziło działania współredaktorów *Buletynu* (*Bulletin litteraire et scientifique polonais*), który wychodzi co trzy miesiące w Paryżu, w celu rozpowszechnienia zagranicą literatury, sztuk i nauk naszego kraju.

Nakoniec mianowani byli członkami zarządu na rok 1885—86:

Dr. J. Jasiewicz sekretarzem, St. Karwowski skarbnik, Berecki, Bitner, Bojanowski, Czernik, Gasztowtt, Kowalski, Trawiński.

Przytaczamy główniejsze tegoroczne odczyty ułożone przez stowarzyszenie:

1. Wieczorek Mickiewiczowski w listopadzie.
2. O sztuce w Polsce przez p. Trawińskiego w marcu.
3. O Słowackim przez p. Hertela w kwietniu.
4. O Kazimierzu Brodzińskim przez panią Duchinską w maju.
5. O Kuchni i obyczajach polskich przez p. Szrettera w maju.

Kończąc to krótkie przedstawienie stanu rzeczy, prosimy naszych rodaków, ażeby byli tak łaskawi przesyłać pod adresem sekretarza stowarzyszenia 15. rue Lamandé wszystkie datki i nowo wychodzące pisma, broszurki i t. p. tyczące się Polski, o których *Buletyn* stowarzyszenia zda sprawę.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertoar teatralny**. Dziś w poniedziałek d. 24. bm. sierpnia: „Panie Kochanku", kom. w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

We wtorek d. 25. b. m.: „Angot czyli Córka Straganiarzy", opera komiczna w trzech aktach, Lecoqua.

Teatr. Obecnie cały personal naszego teatru już powrócił i wczoraj rozpoczęły się już nawet przedstawienia dramatyczne. Dawano „Dzieciaków", „Bilecik miłosny" i Złoty cielec" a publiczność bardzo, bardzo sympatycznie przyjmowała to powitalne przedstawienie i występujących w niem artystów. I słusznie, bo nasz personal teatralny w całej pełni na to zasługuje.

Zanim zaś dramat powrócił, cały ciężar sceny dźwigała operetka. We wtorek „Dzwony", we czwartek „Piękna Helena", w sobotę „Opowieści Hoffmana", a tuż zaraz wczoraj „Indigo", więc w sześć dni cztery produkcje operowe! A wszystko szło starannie, porządnie — niejedno zaś nawet było lepsze niż dawniej. Wszystkie te sztuki są już dobrze znane, a o przedstawieniu pierwszej jużeśmy pisali. Cóż powiedzieć o drugich? Chyba przypomnieć, że „Piękna Helena" tak jak ją się daje i jak ją jedynie dawać u nas można, różni się niemało od oryginału, wobec którego wychodzi prawie na niewiniątko; potem, że „Opowieści" są muzyką poważną — taką od jakiej Offenbach rozpoczął — i że stanowią operę najnowszego systemu, gdzie prawda góruje nad pięknem; wreszcie możemy przypomnieć, że strausowskie „Indigo" to wiązanka tańców ułożonych do śpiewu, a przeważnie polek, walców, obok których nie brak kadrylów i galopad — w ogóle zgrabnych i ładnych, tak że można całą tę operetkę użyć jako gotowy repertoar muzyki na bal; zdarzające się zaś tu i owdzie ustępy o powolniejszem *tempo* odpowiadają w zupełności znanym sentymentalnym introdukcjom do walców strausowskich. Treść ultra-operetkowa i to najświeższej mody, z kobietami maszerującemi pod bronią, z odkryciem skarbów ukrytych itd. itd. Przyczem nieco reminiscencyj z głównych offenbachiad, tylko podczas gdy tam króle, bogi i kapłany ukazują się w strasznej orgii rozszalałego kankana, to tutaj błaznują i opryszkują po troszku na tle i na tempo wiedeńskiego walczyka. W końcu śliczne obrazy, przepyszne kostjumy i dekoracje.

Co do wykonania, to naszem zdaniem lepsze ono przynajmniej w ogóle niż wykonywane sztuki. Tu i owdzie chroma czasem orkiestra — np. wiolonczelle nieraz wychodzą za słabo. To znów chóry — choć w ogólności jak do operetki aż zanadto dobre — czasem okazują zamało opracowania, szczególniej żeńskie. Brak także sił poprawnych do drugorzędnych partyj. Ale mimo to, całość jest bardzo dobra, a niektóre siły partyj głównych są nawet lepsze niż potrzeba.

Pp. Florjańskiego i Fontanę uważamy w operetce jako tymczasowych gości. Pierwszy z nich, sądząc po niektórych wokalizacjach jak np. w „Pięknej Helenie" lub po różnych delikatnych zwrotach w każdej z produkowanych partyj, okazuje dowodnie, że choć bez wzoru, bez kierownictwa ni żadnej pomocy, pracuje jak może i na tych laurach co dotąd spoczywać, wcale nie myśli. To bardzo pięknie o nim mówi. Pan Fontana w „Opowieściach" dzięki swej nadmiernej werwie, wypuścił najprzód Koszenillę ze znanym swym ruchem skrzydeł albo układu łokci do boksowania, ale potem stworzył takiego Franciszka jakiego jeszcze u nas niewidziano. Partja ta sama z siebie zakrawa trochę na karykaturę P. Fontana zaś umiał to jej odjąć a w całem jej wykonaniu wykazał, że nietylko jest śpiewakiem, ale zarazem pełnym talentu i intelligencji aktorem. — Pani Bocskaj, podobno z powodu stalszych niedyspozycyj, pokazała się tylko w maleńkiej partji Giuletty w „Opowieściach"; główne więc partje sopranowe i za nią i za siebie prowadzi pani Kasprowiczowa, a jak je prowadzi, to wszystkim wiadomo. Zapewne, można zarzucić tej artystce, że niema dosyć zasobów technicznych, że niektóre sylaby niedość dobrze artykułuje, wreszcie ustawiczne *tremendo*, ale z tem wszystkiem każdy musi jej przyznać, że w dzisiejszym składzie ona najlepiej śpiewa i że jej głos, mimo wibracji, jest znakomitej wartości a przedewszystkiem czysty i silny. — Panna Praun w „Opowieściach" tak jak nieraz poprzednio miała partję Olimpii (Lalki). Co do gry, zawsze jednako milutka i sympatyczna; co do śpiewu znacznie lepiej niż dotąd. — W „Indigo" pięknie nam się przypomniała pani Walewska jako Toffana, a to zarówno swą grą pełną życia jak poprawnym śpiewem. — P. Skalski, jak wiadomo, celuje wyborną grą swoją To też ilekroć tylko się pojawi na scenie, zawsze składa tego nowy dowód. Podobnież p. Myszkowski; lecz ten w partji Alibaby znalazł wczoraj tak wielki zasób i tak dobrego głosu, że zrobił wszystkim prawdziwą a bardzo przyjemną niespodziankę.

— Teatr Lasockiego, w lokalu „Gwiazdy". Jutro we wtorek: „Chata za wsią", utwór sceniczny, przerobiony z powieści J. I. Kraszewskiego, przez Z. Mellerową i J. K. Galasiewicza, z muzyką Z. Noskowskiego. — Sztukę tę przedstawiano w z. r. w Warszawie 76 razy z rzędu.

— Wyszła w Czerniowcach broszura Walentego Ćwika p. t.: *Przeszłość Towarzystwa polskiego Bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.* Po kilku wstępnych słowach, które poświęcone są przeszłości Bukowiny, przechodzi autor do działalności Towarzystwa polskiego bratniej pomocy, zawiązanego w dniu 16. marca 1869. Towarzystwo to bardzo dobrze kierowane, ciągle i pomyślnie się rozwija, dzięki ludziom poświęcenia i dobrej woli, a założone głównie w celu utrzymania ducha polskiego na Bukowinie, niemniej dla utrzymania ciągłej styczności z krajem rodzinnym, godnie reprezentuje żywioł polski w tamtych stronach. Po latach szesnastu istnienia rozporządza Towarzystwo kapitałem blisko 6000 zł. i zamierza wystawić dla siebie osobny lokal, wychodząc z tej słusznej zasady, iż brak własnego poddasza tamuje pod pewnym względem rozrost Towarzystwa. Wzmiankowana broszura stanowi zarazem ciekawy przyczynek do rozwoju polskiego ducha na Bukowinie, a ponieważ dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na fundusz budowy domu Towarzystwa, przeto już ze względu na tak pożyteczny cel zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika. Od 1. do 10. sierpnia b. r. było przychodu na linii Lwów - Kraków 129.946 złr. 21 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 37.551 złr. 36 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 3.216 złr. 91 cnt., ogółem 170.714 złr. 48 ct. W tym samym okresie roku zeszłego było przychodu na pierwszej linii 162.865 złr. 57 ct., na drugiej 51.283 złr. 43 ct., na kolei lokalnej Jarosław Sokal 4.204 złr. 19 ct., ogółem 218.353 złr. 19 ct. Od 1. stycznia zaś do 10. sierpnia b. r. wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 3.828.693 złr. 10 ct., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,122.577 złr. 94 ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 91.125 złr. 85 ct., ogółem 5,042.396 złr. 89 ct., a w tym samym okresie roku zeszłego na pierwszej linii 4,599.713 złr. 8 ct., na drugiej 1,126.663 złr. 83 ct., a na kolei lokalnej Jarosław - Sokal 13.841 złr. ct., ogółem zaś 5,740.218 złr. 60 ct.

Telegramy targowe z dnia 22. sierpnia: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — zł. do — zł.; żyto . zł. do . zł. Okowita 28.— do 28.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.34 do 7.36 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 10.87 do 11.— zł. Wrocław: Pszenica 16.40 do —.— m. żyto 13.90 do —. m. owies 20.50 m.; rzepak, spirytus 42.60 m. 100 m,= 51 zł. 55 c. Berlin: Pszenica żół. na sierp. wrzes. 155.75; żyto —.— m.; okowita 43.25 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 43.25 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.

Nafta Wiedeń dn. 21. sierpnia: —.— do —.— zł. Brema loco 765, — Hamburg loco 760, na sierp. 750. —, na sierpień wrzesień 770; Antwerpia: na sierp. 9³/₄; N-owy-York: 8³/₄ Filadelfia 8¹/₄.

Wiedeń dnia 24. sierpnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2283 sztuk — pomiędzy temi 1229 galicyjskich, 567 węgierskich, 487 niemieckich — płacono za galicyjskie 57 do 62 zł., pastewne — do —, węgierskie 56 do 63, niemieckie 56 do 63 zł., targ ożywiony.

Krzysztofowicz.

Ostatnie wiadomości.

Od poznańskiego komitetu dla wygnańców odbieramy następującą odezwę:

„Na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 8. sierpnia rb. nakazują miejscowe władze policyjne opuścić do 1. października rb. państwo pruskie wszystkim polsko-rosyjskim i polsko-austrjackim poddanym, bez względu na wiek, stan i płeć; posiadanie „karty pobytu" a nawet paszportu legalnego nic nie znaczy.

„Wykonanie powyższego rozporządzenia grozą przejmuje biedne nasze polskie społeczeństwo.

„Tysiące ludzi spokojnych, pracowitych i stosujących się do przepisów prawno-politycznych pruskich — starcy, kaleki, całe rodziny, zniewolone zostają szukać nowego w świecie przytułku.

„Długoletnią pracą zdobyte skromne mienie niszczeje, i wielu na kij żebraczy zostaje skazanych.

„Dotychczasowa ofiarność chlubne zdaje o sercu polskiem świadectwo — ogrom wszakże nieszczęścia, a ztąd wzmagające się potrzeby, skłaniają nas ponownie do serdecznej prośby o zasilenie kasy naszej datkami, które przeznaczone są na otarcie łez nieszczęśliwym.

„Kasa komitetu: Bank Włościański, Poznań. Adres komitetu i biuro informacyjne: M. Więckowski, ulica W. Rycerska nr. 12.

„Poznań, 20. sierpnia 1885.

L. Graeve przewodniczący. *M. Więckowski* sekretarz."

Wskutek nowych rozporządzeń, likwidację interesów Banku polskiego polecono ukończyć do dnia 13. stycznia 1886. Od tego terminu rozpocznie swą działalność kantor banku państwa.

Urzędowy dziennik francuski ogłasza dekret z d. 20. sierpnia, ustanowiający cło od bezpośrednio czy pośrednio z Rumunii idących towarów w wysokości 50 prc. ich wartości. Sprawozdanie zawiera uwagę, że skoro Rumunia nie objawia zamiaru zmienienia systemu prohibicyjnego przeciwko wyrobom francuskim, rząd musi stosować wszelkie środki, jakiemi rozporządza.

Na bankiecie podczas uroczystości strzelców narodowych w Vincennes miał Déroulède mowę, w której zastrzegł się, jakoby on i jego przyjaciele (liga patrjotyczna) byli szowinistami i prowokowali Niemcy. „Zresztą — mówił — w programie naszym stoi restytucja Alzacji i Lotaryngii, tudzież rewizja traktatu frankfurckiego. Ale restytucja nie znaczy odebranie, a rewizja złamanie.

Emil Olivier wystąpił jako kandydat w departamencie Var, wydając długi list otwarty, pełen namiętnych wycieczek przeciwko obecnej polityce i gospodarce republikańskiej.

Rząd niemiecki odpowiedział na reklamacje Hiszpanii w sprawie wysp Karolińskich, że Niemcy roszczą sobie pretensje do tych wysp tylko, do których prawa Hiszpanii nie dadzą się udowodnić.

W sobotę odbył się w Hydeparku londyńskim mityng w sprawie ochrony dziewcząt. Demonstracja wypadła wspaniale. Z dziesięciu dzielnic miasta ciągnęły korowody do parku. List królowej o ochronie młodych dziewcząt rozrzucony został w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Przy odgłosie trąb odczytano rezolucje.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 23. sierpnia. Cesarzowa przybyła dziś do Schönbrunu.

Wiedeń d. 24. sierpnia. Austrjacka para cesarska, arcyksiążę Rudolf ze świtą, Kalnoky, Popp, hr. Pejacsevics, hrabina Goess, hr. Nostitz, panna Majlath, odjechali dziś przed południem separatnym pociągiem do Kromieryża.

W pół godziny potem Łobanow odjechał ze swem otoczeniem do Kromieryża.

Wiedeń d. 24. sierpnia. Z powodu 80. rocznicy urodzin przesłał cesarz p. Schmerlingowi telegram z najserdeczniejszem życzeniem, aby nadal mógł pracować na swoich posadach, tudzież z gorącem podziękowaniem za okazywaną zawsze cesarzowi i dynastji wierność i przywiązanie. Hr. Taaffe telegrafował od siebie i od reszty ministrów, tudzież od urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, którego wielce poważanym szefem był niegdyś p. Schmerling.

Kromieryż d. 23. sierpnia. Wczoraj wieczór przybył tu arcybiskup ołomuniecki, kardynał Fürstenberg (posiadacz zamku kromieryzkiego), dzisiaj Taaffe, Pallavicini, Larisch - Mönnich, intendant teatrów nadwornych Hoffman z aktorami, morawski marszałek krajowy hr. Vetter, komendant korpusu jen. Stubenrauch. Rano przybyła z kapelą kompania honorowa pułku im. cara i batalion do pełnienia straży. Park zamknięty i wszystkie ubikacje pałacu, otwarto dzisiaj na rozkaz wielkiego ochmistrza dworu bawiącym tutaj 32 sprawozdawcom dziennikarskim. Na pierwszem piętrze apartamenta cesarstwa austrjackich, najskromniej urządzone, i carstwa rosyjskich, z całym przepychem przystrojone; nad carstwem pokoje w. ks. Włodzimierza z małżonką. Sala teatralna na drugiem piętrze; scena obejmuje około 50 metrów kwadratowych.

Kromieryż d. 24. sierpnia. Intendant teatrów, br. Hofmann, zaprosił bawiących tutaj reprezentantów sztuki i prasy austro - węgierskiej i zagranicznej (dotychczas 38), ministrów, dostojników i t. d. na dzisiaj godz. 9. wieczór na strzelnicę na herbatę. Zamknięty jest tylko zamek i plac festynowy, komunikacja z miastem wolna. Przepisy policyjne co do obcych są ściśle przestrzegane, ale swoboda ludności zgoła nie jest tamowaną. Z powodów politycznych nikogo nie aresztowano; zamknięto tylko znanych miastu włóczęgów i pijaków.

Kromieryż d. 24. sierpnia. Hr. Taaffe przyjmował tutejszą Radę miejską, poczem się udał do Fürstenwald na rozpatrzenie terenu Tow. łowieckiego. Pogoda niepewna, dlatego korowód pochodniowy zapewne nie przyjdzie do skutku.

Kromieryż d. 24. sierpnia. Miasto gustownie przystrojone; ludzi mnóstwo, zwłaszcza włościan. Podczas wjazdu cesarstwa austrjackich będą utrzymywać porządek stowarzyszenia weteranów; młodzież szkolna ma tworzyć szpaler. Koło dworca kolejowego będzie wręczony Najj. Pani bukiet od miasta a koło zamku od gmin wiejskich.

Kromieryż d. 24. sierpnia. Wczoraj wieczór odbyła się próba teatralna i koncertowa. Arcybiskup pragski pozostanie tutaj do przyjęcia cesarza; w tym też celu przybył tu biskup berneński.

Londyn d. 24. sierpnia. Według *Morningpost* rząd otrzymał nowe propozycje rosyjskie, mianowicie, aby przechód Zulfikarski pozostał Afganom a pastwiska Moskalom.

Madryt d. 23. sierpnia. W okolicy tutejszej wzmaga się cholera. Rząd przedsięwziął środki dla przeszkodzenia manifestacji przeciw Niemcom. Jutro narada gabinetowa pod przewodnictwem króla.

Madryt d. 24. sierpnia. Wczoraj odbył się tutaj mityng dla zaprotestowania przeciw zajęciu przez Niemców wysp Karolińskich (w Australii). Obecnych było 150.000 osób z 60 chorągwiami. Po wielu mowach, przechodzili demonstranci przed gmachem Rady ministrów i ministerstwa spraw wewnętrznych wśród okrzyków patrjotycznych. Pałacu poselstwa niemieckiego nie nagabywano. Wysłano trzeci już okręt na Karoliny.

Tulon d. 24. sierpnia. Wczoraj zmarło tutaj na cholerę 10, a w Marsylii 45 osób. W Hiszpanii onegdaj zasłabło 5.664, a zmarło 1.721 osób.

Kair d. 23. sierpnia. Rząd egipski otrzymał telegram, według którego w Berberze przyszło do krwawych starć; wynędzniała ludność zabrała kasy publiczne.

Kair d. 24. sierpnia. Według telegramu jenerała Grenfell, zajęło Dongolę 4.000 derwiszów, którzy posiadają, jak słychać, 800 karabinów i siedm dział.

W teatrze hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 24. sierpnia 1885

PANIE KOCHANKU

komedja w trzech aktach J. I. Kraszewskiego.

Początek o godz. wpół do 8mej.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	——	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Żwardonia, Stryja.

Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Żwardonia, Lwowa, Stryja.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 24. sierpnia 1885

godzina 1. minut 46. popołudniu

Alpiny	36.80	Węg. akcje kr.	287.50
Anglo-Austr.	99.75	Unionsbank	79.75
Kolej Kar. Lud.	241.60	Nordbahn	236.75
Kolej Połud.	133.10	Kolej Alföld	185.—
Kolej p. Elżb.	295.40	Kolej lw.-czern.	226.25
Węg. Nordostb.	176.25	Wied. Commun.	123.90
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal	158.—
Węg. cis. losy r.	123.—	Länd. Bank	98.50
Zł. ren. węg 4%	98.85	Bankverein	101.25
Ros. rubel pap.	1.24.¹/₄	Losy węg.	118.—
Galic. indemn	102.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie ospałe.

Wiedeń, dnia 24 sierpnia 1885.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	286.10	Anglo austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	242.50	Kolej połudn.	133.25
Unionbank	79.80	Napoleondor	9.90
Rossyj. bankn.	1.23³/₄	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 22. sierpnia 1885

godzina 4 minut 40 po południu

Rossyjsk. bankn.	202.90	Akcje kredyt.	469.—
Lombardy	218.50	Galicyjskie	99.50
Poż. wschod.	60.70	Austr. bank.	163.10

Lwów, z izby handlowej d. 24 sierpnia 1885.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	243 —	246 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	225 —	228 —
Banku hypot. galic 200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	90 50	91 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	88 20	89 20
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 20	102 20
„ „ „ 5 „ „	96 35	97 35
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2¹/₂% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4¹/₂% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.84	5.94
Napoleondor	9.85	9.95
Półimperjał rosyjski	10.17	10.26
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22¹/₄	1.24¹/₄
100 marek niemieckich	60.90	61.50
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Wiedeń, dnia 22 sierpnia.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 zł.	82 85	83 05
5% „ srebrna . . . po 100 zł.	83 50	83 65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 zł. w. a	127 50	128 —
5% „ 1860 „ 500 „	139 25	139 75
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	141 —
5% „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
4% węgierska renta złota po 100 zł.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 40	92 55

Obligacje indemnizacyjne.

5% Galicyjskie . po 100 zł. m. k	102 20	102 60
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 50	103 25

Inne pożyczki publiczne.

5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 50	117 —
4% losy Cisańskie . . . „ „	123 —	123 25
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 80	124 20

Listy zastawne.

4½% Bodenor. all. 5st. złot. po 100 zł.	124 50	124 80
4½% „ „ „ pap. „ 100 zł.	100 —	100 50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 zł.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 75	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 25	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 10
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 50	101 75
5% „ „ „ „ . prem.	99 —	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 25	103 75
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 90	103 50
6% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

Prioritety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 zł.	100 —	100 50
„ Alföld-Fiume 300 zł.	100 —	100 40
„ „ „ Em. 1874 200 zł.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 zł. .	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod. . . .	115 —	116 —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	122 —	122 25
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 50	107
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	108 40	108 90
5% „ poż. 1876 r. 100 zł. .	105 25	106 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 —	93 25
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 zł.	100 70	101 —
„ „ Jarosław 300 zł	99 75	100 25
5% Koszycko-oderb. 200 zł. . .	100 50	100 90
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 50	82 80
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 40	90 80
5% Nordwestb. austr. . . . 200 zł.	103 80	104 20
5% „ „ lit. B. 200 „	102 80	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 zł.	119 60	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 zł.	99 —	99 40
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197 25	197 75
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	153 —	153 25
5% „ „ . . 200 zł.	128 —	128 50
5% Theisbahn.-Gesell . . 1000 zł.	108 —	109 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 zł.	99 60	100 —
5% „ „ II em. 200 zł.	99 50	100
5% „ Nordost . . . 300 zł.	99 25	99 50
5% „ „ złotem 200 zł.	131 50	—
5% „ Westbahn . . 200 zł.	100 —	100 50
5% „ Em. 1874 . . 200 zł.	99 75	100

Akcje bankowe.

Anglo-austrjackiego Banku . 120 zł.	99 75	100 25
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	225 —	226 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	286 75	287 —
„ Bank węgierski . . . 200 „	289 —	289 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	192 —	193 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	595 —	600 —
Länderbank . . . . . . 100 „	98 70	99
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	873 —	875 —
Unionbank . . . . 100 „	79 80	80 20
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101 50	102 —

Akcje kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 zł.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 —	185 50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	456 —	457 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	238 25	238 75
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2332 —	2338 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 50	211 75
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	242 50	243 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	149 25	149 75
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	226 —	226 50
5% Nordwest austr . . . 200 „	166 75	167 25
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	158 —	158 25
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	185 75	186 25
5% Siedmiogrodzka I. . 200 „	183 25	183 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	295 75	296 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	133 50	134 —
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175 75	176 —
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	176 —	176 25
5% „ Westbahn . . . 200 „	166 —	166 50

Losy.

Kredytowe po 100 zł. w. a. . . .	179 —	179 25
Clary po 40 zł.	40 —	40 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. m. k.	114 —	114 20
Insbruku po 20 zł. a. w . . .	18 75	19 25
Keglevich po 10 zł.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 zł. a. w. . .	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 zł. . .	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 zł. .	42 75	43 25
Palfy po 40 zł.	40 —	40 50
Czerw. krzyża austr. po 10 zł. .	14 90	15 20
„ „ węgierskie po 5 zł.	9 —	9 20
Rudolfa po 10 zł.	18 50	19 —
Salma po 40 zł. m. k.	54 25	54 75
Salzburskie prem. po 20 zł. m. k. .	22 50	23 —
St. Genois po 40 zł. m. k. . .	49 —	49 50
Stanisławowskie po 20 zł. m. k. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 zł. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 zł. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 zł. m. k. . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 zł. m. k. .	38 25	38 75

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“